Ogród ukojenia

- Miłość jest niczym kwiat. Majestatyczna i piękna… Lecz także bardzo delikatna i krucha. Będąc zbyt łapczywym złamiesz ją, jednakże zaniedbana – wyschnie. Czy tak też było w twoim przypadku?
- spytała młoda kobieta, spoglądając spomiędzy kosmyków włosów na nastolatka siedzącego na ławce. Jego głowa była spuszczona w dół. Ciemne włosy zasłaniały twarz, a krople łez spływały
z czerwonych policzków.
- Nie, to nie to… To moja wina. Nie byłem pewien swoich uczuć… Starałem się jak mogłem, ale wyszło tak jak widzisz… - westchnął załamany młodzieniec.
- Rozumiem… Wiesz, róża jest idealnym przykładem uczucia. Ma kolce… Jeśli złapiesz ją bez wcześniejszego, dokładnego obejrzenia, tylko cię zrani. Potrzebujesz czasu. Musisz lepiej zrozumieć swoje wnętrze i uciąć kolce, aby móc dostrzec prawdziwe oblicze miłości – tłumaczyła łagodnym głosem kobieta.

Obydwoje znajdowali się w miejskim ogrodzie. Był to istny kwiatowy raj. Tysiące różno-kolorowych kwiatów oddzielonych smukłymi ścieżkami wyłaniało się z ziemi. Drzewa stały
w równych odstępach, a ich korony tworzyły ciemny, tajemniczy klimat, pozwalając przebić się pojedynczym smugom światła.

Młoda kobieta była tamtejszą ogrodniczką i nazywała się Dalia. Była wysoka i szczupła. Miała bladą twarz oraz duże, zielone oczy. Włosy długie, ciemny blond, które zawsze spinała spinką. Nosiła biały, wełniany sweter oraz długą, ciemną spódnicę w kwiaty. Zawsze miała przy sobie torbę z nasionami czy odżywkami.

Natomiast Linde był młodym, wysokim i szczupłym mężczyzną. Miał ciemne, kręcone włosy, które zawsze były niechlujnie ułożone. Miał na sobie cienki płaszcz i dżinsy.

Kilka dni temu Linde zerwał ze swoją dziewczyną, gdyż nie był pewien czy tak naprawdę ją kocha. Zrozpaczony siedział na ławce i szlochał. Tam zauważyła go Dalia. Zaczęła z nim rozmawiać. On wytłumaczył jej swoją sytuację, a ona dawała mu najróżniejsze rady, wyjaśniając mu rozmaite tematy. Chłopakowi zaczęły podobać się długie rozmowy o naturze
i kwiatach, dlatego codziennie po szkole przychodził do parku słuchać nowych opowieści kwiaciarki. Obiecała mu pomóc w odbudowaniu jego relacji z dziewczyną i zrozumieniu swoich uczuć.

Mijały dni, a potem tygodnie. Nastolatka na początku nie mówiła dużo o sobie i zdawała się być dość skrytą osobą, jednakże z biegiem czasu zaczęła się otwierać przed chłopakiem, więcej mówić i pokazywać swoją prawdziwą stronę. Młodzieniec mógł ją codziennie spotkać w ogrodzie. Tego dnia również z nią rozmawiał. Zadał jej dręczące go od pewnego czasu pytanie:
- Dlaczego codziennie opiekujesz się tym ogrodem? Siedzisz tu od popołudnia, aż do zmroku… Nie masz żadnych ciekawszych zajęć?
- To był ogród mojej mamy… W sumie to dalej jest. Niegdyś spędzała tu tyle samo czasu, ile ja teraz. Kochała rośliny, a w szczególności dalie… Oddałaby wszystko za ten ogród i każdy jego kwiat. Poznała tu mojego ojca, a on oświadczył jej się również tutaj. Jednak po latach ciężko zachorowała… Na początku nie wyglądało to zbyt poważnie, lecz po pewnym czasie

została wysłana do szpitala, gdzie leży do dzisiaj… Nie była w stanie opiekować się ogrodem, co doszczętnie ją załamało. Poprosiła mnie, abym się nim zajęła, dopóki nie umrze… Wtedy kompletnie nie interesowałam się naturą. Z czasem zaczęłam się tym fascynować w ten sam sposób, jak moja mama. Poznałam język kwiatów, nauczyłam się wiele o sianiu i sadzeniu, dlatego staram się utrzymać ten ogród w jak najlepszym stanie.
- Och, rozumiem… A jeśli mógłbym dopytać. Jaki jest twój ulubiony kwiat?
- Hm… Mój ulubiony kwiat powiadasz? Myślę, że biała gardenia…
- Gardenie są piękne… - przyznał Linde.
- Mhm, uwielbiam ich zapach i kwiaty. A skoro już rozmawiamy o kwiatach… Zauważyłam, że czasem, kiedy wracasz do domu, zapominasz zabrać ze sobą szkice różnych roślin. Muszę przyznać, że robią ogromne wrażenie!
- Wiesz, jestem artystą. Kocham szkicować naturę i kwiaty. Od zawsze marzyłem o nauce w szkole plastycznej, jednak według moich rodziców nie będę miał później przyszłości… Dlatego chodzę do pobliskiego liceum – opowiadał młodzieniec.
- Hm? Naprawdę? Nawet nie wiesz jak bardzo uwielbiam oglądać obrazy! Sama chciałam kiedyś zostać malarką, ale wyszło na to, że nie zostałam obdarzona jakimś specjalnym talentem… Mógłbyś przynieść ze sobą kiedyś kilka prac? Z chęcią je obejrzę – zaśmiała się Dalia i spojrzała na chłopca. Ten szeroko się uśmiechnął i podekscytowany kontynuował:
- Oczywiście! Mam mnóstwo szkiców kwiatów. Przyniosę kilka!
Ich dzień zakończył się na standardowych pogaduszkach o codziennych sprawach, naturze czy uczuciach. Wkrótce słońce zaczęło zachodzić, malując niebo ciepłymi barwami. Linde zerknął na zegarek, aby sprawdzić godzinę. Gdy tylko zauważył wskazówkę, zerwał się na nogi i zestresowany powiedział:
- Ogromnie cię przepraszam, ale muszę się zbierać! Zapomniałem, że jutro mam ważny sprawdzian! Do zobaczenia!
Po tych słowach z pośpiechem wybiegł z ogrodu, zmierzając do swojego domu. Był ogromnie szczęśliwy, że ktoś w końcu zainteresował się jego pasją do rysowania. Było to tak mało, lecz kilka słów było dla niego najlepszym komplementem. Jego hobby nigdy nie przykuwało niczyjej uwagi.

W domu Linde postarał się wybrać najpiękniejsze prace. Chciał ukazać się z jak najlepszej strony. Już od dłuższego czasu nie był tak przejęty spotkaniem.

Następnego dnia w szkole czas płynął nieubłaganie wolno. Wskazówki zegara w klasie powoli się przesuwały. Młodzieniec odpłynął na chwilę myślami. Spoglądał znużonym wzrokiem to na kartkę, to na swoją dłoń, a w końcu na zegar. Wskazówka przesunęła się o niecałe dwa centymetry…

Wtedy do jego uszu dotarł dźwięk, na który czekał od rana. W szkole zabrzmiał dzwonek. Właśnie skończył lekcje. Zwinnym ruchem wstał i wyszedł z sali. Wyskoczył na dwór i wziął do ręki teczkę ze szkicami. Pobiegł do parku, gdzie pierwszą rzeczą, jaką ujrzał, była sylwetka dziewczyny. Światło delikatnie opadało na jej włosy, dziś inaczej ułożone. Po raz pierwszy Linde miał okazję zobaczyć Dalię w rozpuszczonych włosach. Wyglądała wtedy jeszcze piękniej… Drobne kosmyki grzywki zasłaniały jej oblicze.
- Cześć! - zawołał nastolatek. Dziewczyna wystraszyła się i lekko skoczyła. Jej wzrok szybko znalazł młodzieńca. Popatrzyła na niego i ze spokojnym uśmiechem przywitała. Po chwili usiedli razem na ławce. Nastolatek położył na kolanach czarną teczkę i spojrzał na kobietę,

jak gdyby pytając
o pozwolenie.
- No dalej, pokaż co tam masz! Ja też jestem ciekawa.
Linde wzdrygnął się i szybkim ruchem dłoni wyciągnął zawartość. Oczom dziewczyny ukazały się piękne, realistyczne szkice kwiatów. Były tam róże, lilie, żonkile, stokrotki, a nawet dalie. W pewnym momencie w jej dłoni znalazł się szkic wyżlinu… Nim się zorientowała, łzy same napłynęły jej do oczu. Szybko uniosła rękę do policzka i wytarła słone krople. Linde momentalnie spojrzał na nią zmartwionym wzrokiem.
- Czy coś nie tak? - spytał czułym głosem.
- Nie, nie to nic takiego… Tylko wspomnienia… Ktoś kiedyś podarował mi te kwiaty…
- Ach… Rozumiem. Przepraszam, nie wiedziałem…
- Nie przepraszaj. To nie twoja wina – zapewniała go Dalia. – Ale muszę przyznać, że jeszcze nigdy nie miałam w ręce tak pięknych prac… Te detale i cieniowanie… - westchnęła.
- Czuję się zaszczycony tym komentarzem – zaśmiał się lekko artysta, patrząc na skupienie w oczach dziewczyny.
- Od ilu lat szkicujesz? - nagle spytała.
- Hm… Gdzieś z dziesięć.
Oczy Dalii otworzyły się szeroko . Teraz wcale nie dziwił jej wysoki poziom szkiców.

Przyjaciele siedzieli razem przez kolejne kilka godzin. Chłodne podmuchy wiatru krążyły po ogrodzie. Zbliżała się zima. Kwiaty powysychały, drzewa straciły liście. Ogród znacznie zmienił się, tak samo jak relacja przyjaciół. Na początku byli wyłącznie nieznajomymi. Dziewczyna nic nie mówiła o sobie i jedynie tłumaczyła młodzieńcowi na czym polegają uczucia. Chłopiec był załamany
i codziennie zamartwiał się swoją sprawą miłosną. Teraz zaś obydwoje beztrosko spędzali ze sobą czas, nie wstydząc się rozmawiać o swoim życiu i problemach. Co prawda spotykali się jedynie w ogrodzie, nigdzie poza nim, jednakże to im wystarczało.

Linde spoglądał na Dalię. Ta siedziała zamyślona, patrząc na przekwitnięte rośliny. Po chwili westchnęła i odwróciła się do nastolatka, mówiąc:
- Jutro ma spaść pierwszy śnieg… Wiesz, jest szansa, że już do wiosny się nie spotkamy…
Oczy młodzieńca szeroko się otworzyły. Nie wiedział jak zareagować na taką informację. Dlaczego miałaby nie zjawiać się w ogrodzie? Czy coś się stało? Może już nie chce się z nim zadawać? Może zrobił coś źle?
- Dlaczego? Czy coś się stało? - zapytał przejętym tonem.
- Zimą nie trzeba zajmować się ogrodem. Poza tym każdą zimę spędzam z moją mamą. Pomagam jej w codziennych obowiązkach, sprzątam i dotrzymuję jej towarzystwa. W końcu… No wiesz…
- Ach, rozumiem… Przestraszyłaś mnie… - odetchnął z ulgą. Musiał przyznać, że sama myśl, że całą zimę spędzi bez Dalii przerażała go…

Po chwili ciszy Linde spojrzał na zegarek. Była już prawie dwudziesta pierwsza. Musiał wracać do domu. Wstał z ławki, a nastolatka wraz za nim. Spojrzał na nią niezręcznie i rzekł:
- Naprawdę nie chcę tego mówić, ale muszę już wracać… Także… Do zobaczenia w…
- W marcu – dokończyła kobieta.
- Tak… W marcu.
Linde wysunął ręce, jak gdyby chciał ją przytulić. Ta spojrzała na niego zmieszanym wzrokiem.
Od razu zawahał się i schował ręce do kieszeni. Wtedy jednak Dalia zrozumiała o co mu chodziło. Posunęła się trochę do przodu i otuliła młodzieńca. Ten drgnął lekko, zaskoczony

reakcją dziewczyny. Po chwili jednak uśmiechnął się i objął przyjaciółkę. Ta zachichotała cicho, a po paru sekundach odsunęła się.
- Przepraszam… Nie powinienem… - powiedział zakłopotany.
- Nie, nie, to ja nie powinnam – tłumaczyła się Dalia. Oboje śmiali się ze swojej reakcji.
- Ja też będę się powoli zbierać – rzekła ogrodniczka i ziewnęła. - Do widzenia, Linde! - pomachała ręką, po czym poszła dróżką do wyjścia z ogrodu.
- Hej, Dalia! Mógłbym chociaż prosić o twój numer telefonu? Moglibyśmy wtedy trochę porozmawiać na odległość – zaproponował chłopiec. Dziewczyna odwróciła się w jego stronę i jak gdyby przestraszona kiwnęła głową. Nie mówiąc ani słowa, poszła dalej.
Artysta stał jak wryty zaskoczony reakcją przyjaciółki. Po chwili przemyśleń wzruszył ramionami
i poszedł w swoją stronę. Może miała swoje powody…

Linde szedł uliczkami oświetlonymi przez latarnie. Spoglądał na telefon, bezcelowo przesuwając palec po ekranie. Pomimo tego, iż był ogromnie zasmucony przymusowym rozstaniem, drobny rumieniec pojawił się na jego policzkach. Jego serce biło szybciej na samą myśl o tym, że Dalia go przytuliła. Słowa nie potrafiły opisać tego, jak szczęśliwy był w tym momencie. Ktoś, kogo obchodziły jego problemy, miał dla niego czas, a nawet fascynowało go jego hobby. Ktoś, kogo poznał, gdy przechodził przez swoje najgorsze chwile odrzucenia, kto był przy nim… I ten ktoś pozwolił mu okazać to, że widzi troskę tego kogoś o niego… A tym kimś była Dalia. Prosta, cicha ogrodniczka,
na którą nikt nigdy nie zwracał szczególnej uwagi. A jednak była kimś o cudnym sercu… Miała delikatną oraz miłą osobowość. Na dodatek była niezwykle urodziwa. Zupełnie jak kwiat… Jak dalia. Teraz nie dziwiło go, dlaczego jej matka tak bardzo kochała te kwiaty…

Gdy wrócił do domu, wskoczył do łóżka i przeglądał rysunki, które miała w dłoni dziewczyna. Po chwili natrafił na wyżlin… Zatrzymał się na chwilę i siedział zapatrzony na szkic. Zastanawiało go, co mogło się stać pomiędzy Dalią a osobą, która podarowała jej te kwiaty. Może już jej tu nie ma? Może ją opuściła? Może zraniła? Było wiele możliwości, jednakże jak zawsze powtarzała mu dziewczyna: „Na wszystko przyjdzie odpowiedni czas”. Zapewne miała rację.
„Kiedyś ją o to zapytam…” - pomyślał i wstał z łóżka, po czym podszedł do biurka. Wyszukał w komputerze zdjęcia kwiatów. Po znalezieniu odpowiedniego, zabrał się do rysowania.

Mijały minuty, kwadranse i godziny. Była już późna noc i obraz był już prawie skończony. Linde z gracją posuwał ołówek po kartce i po upływie kilku minut na ścianie wisiał okazały rysunek gardenii. Wybrał ten kwiat, gdyż od dłuższego czasu o nim myślał bez specjalnego powodu. Może po prostu spędzał zbyt dużo czasu w ogrodzie.

Kilka minut podziwiał swoje najnowsze dzieło, po czym poszedł się wykąpać. Minęło kilka chwil,potem wrócił, położył się w łóżku i zasnął.

W szkole czas zdawał się płynąć znacznie szybciej niż ostatnio, ale czy miało to jakiekolwiek znaczenie? Teraz młodzieniec na nic nie czekał. Nie miał na co. Zwykle pilnował czasu, aby móc jak najszybciej ruszyć do ogrodu, ale teraz? Teraz mógł czekać jedynie na lekcje, aby posłuchać czegoś bardziej sensownego niż rozmowy jego znajomych o klasowych „pięknościach”. Gdy zadzwonił dzwonek na długą przerwę, Linde westchnął, położył się na ławce po czym schował głowę
w ramionach. Żałował, że nie poszedł wczoraj spać trochę szybciej. Dręczyła go nieubłagana potrzeba snu, z którą ogromnie trudno było mu walczyć. Po chwili poddał się. Nie potrafił się dłużej powstrzymać i zasnął.

Z jego beztroskiej drzemki wybudziło go lekkie szturchnięcie. Dalia zawsze budziła go w ten sposób, kiedy zarywał nockę i usypiał w czasie, gdy ona opowiadała mu o swoich przemyśleniach. Uniósł lekko głowę i rozsunął powieki. Widział przed sobą jedynie zamazaną sylwetkę. Jednakże przypominała mu ona kogoś znajomego…
- Dalia..? - ziewnął.
- Nie, „panie bujaczu w obłokach”! Co, marzy ci się jakaś Dalia? - naśmiewał się z niego znajomy, który okazał się być tajemniczą sylwetką. Linde spojrzał na niego zirytowany jego nieśmiesznymi żartami.
- No dobra, dobra już nic nie mówię… - chłopak wzruszył ramionami i odszedł do swojej ławki. Zaczęła się ostatnia lekcja. Nastolatek zajął się na niej szkicowaniem prostych przedmiotów na marginesie zeszytu. Dzwonek zabrzmiał w sali. Wszyscy zaczęli się pakować i wyszli z sali.

W taki sposób Linde spędził całą zimę. Jego życie opierało się wyłącznie na codziennej rutynie. Szedł do szkoły, wracał do domu, wykonywał obowiązki domowe, uczył się, a potem do nocy szkicował. Jednakże nie potrafił przestać myśleć o Dalii… Brakowało mu jej. Jej głosu, jej historii, jej samej, która zawsze była dla niego w ogrodzie i czekała aż przyjdzie.

Tego dnia młodzieniec wybrał się po szkole do ogrodu. Był pierwszy marca. Nie mógł doczekać się ponownego spotkania z Dalią… Całą zimę czekał, żeby znów ją zobaczyć oraz zadać jej dręczące go od pewnego czasu pytanie. Wtedy zauważył nadciągającą w jego stronę kobietę. Była to Dalia we własnej osobie. Delikatnie stawiała kroki wpatrując się w ziemię.
- Och, Linde! Widzę, że dziś jesteś pierwszy! - zawołała do niego. Chłopak wstał z ławki i uśmiechnął się . Dziewczyna podeszła do niego i przytuliła. Życie Lindego znów wróciło do normy. Przez kilka godzin rozmawiali o tym, co robili podczas zimy. Jednak nadeszła chwila, gdzie chłopak musiał zadać jej swoje pytanie.
- Hej Dalia, nie zrozum mnie źle, ale czy… jesteś w związku? - zapytał z lekkim zawstydzeniem,
a jego twarz zrobiła się czerwona. - Chodzi mi o to, że wiesz tak dużo o uczuciach i miłości…
- Miłość..? Wiesz, wiem o niej dużo z czystego doświadczenia, ale nie, nie jestem w związku – westchnęła. - Zawsze byłam cicha i nikt nie zwracał na mnie szczególnej uwagi… I chociaż pragnęłam miłości, byłam przerażona o nią pytać. Kiedyś pewien chłopak z klasy wyznał mi miłość… Byłam szczęśliwa. W końcu czułam się przez kogoś zauważona. Był to najlepszy czas w moim życiu, dopóki nie dowiedziałam się, że był to jedynie głupi żart… Był to po prostu zakład ze znajomymi. On jedynie pobawił się moimi uczuciami, aby zaimponować kolegom… Podarował mi na pożegnanie bukiet wyżlinów… - łzy napłynęły jej do oczu. - Niedługo po tym dostałam ten ogród. Pragnęłam odizolować się kompletnie od świata ludzi i ich pustych uczuć, żeby już mnie nie zraniły. Nie gadałam z nikim, unikałam ludzi. Ale przy okazji poznałam świat przyrody, język kwiatów i nauczyłam się pielęgnować rośliny. Był to mój ogród ukojenia… Jednak z czasem moje serce zaczęło tęsknić za uczuciami, które porzuciłam. Dlatego zaczęłam obserwować ludzi. Widziałam ludzi szczęśliwych, zakochanych, a także zrozpaczonych i załamanych. Zaczęłam rozumieć co czują. Po czasie znów chciałam rozmawiać
i czuć… I gdy już miałam zrobić ku temu pierwszy krok – otarła z policzka łzę, - poznałam ciebie…
Linde popatrzył na nią ze smutkiem i przytulił pocieszająco. Już wiedział czego tak naprawdę chciał. Już wiedział kogo tak naprawdę chciał…

Po długich rozmowach wrócił do domu. Jego serce biło jak oszalałe. W końcu zrozumiał, co czuł przez ten cały czas. Nie było to te same uczucie, co w jego starym związku. Było to coś kompletnie innego. Coś czystego, delikatnego, pełnego ciepła. Nie było tam żadnej niepewności, żadnego zawahania, ani wątpienia. Czuł się, jakby miał zakwitnąć mu w sercu bukiet czerwonych róż.
I choć wmawiał sobie, że dalej kocha, bądź kochać powinien, swoją dawną „miłość", teraz nie potrafił już sprzeciwić się temu pięknemu uczuciu, które należało tylko i wyłącznie do Dalii. Ale co jeśli ona tego uczucia nie odwzajemnia..? Co jeśli widzi ich relacje wyłącznie jako przyjacielską? Co jeśli wciąż uważa, że Linde dalej kocha swoją dawną dziewczynę? Nie. Nie mógł teraz już się cofnąć. Musiał jej
o tym powiedzieć, nawet jeśli oznaczałoby to odrzucenie…

Była sobota. Młodzieniec z samego rana poszedł do pobliskiej kwiaciarni. Dużo czytał poprzedniej nocy o kwiatach. I chociaż nie był do końca pewien co do wyboru, postanowił, że kupi jej bukiet hortensji. Kwiaciarka sprzedała mu duży zbiór niebieskich kwiatów oraz jeden różowy, który umieściła na środku. Cały bukiet zawiązany był piękną, brzoskwiniowej barwy wstęgą. Od razu wyruszył do ogrodu. Był szczęśliwy, a zarazem ogromnie zestresowany. Co jeśli go odrzuci? Jeśli go zostawi? Starał się unikać tych myśli. Szedł powoli. Zastanawiał się co jej powie…

W końcu postawił nogę na dróżce ogrodu. Miejsce to wydawało się dzisiaj jeszcze piękniejsze niż zwykle. Młodzieniec dostrzegł jeszcze większą jego okazałość. Kwiaty zaczęły kwitnąć. Motyle delikatnie fruwały. Ptaki ćwierkotały w chórach, tworząc wspaniałą muzykę. Lecz wtedy zobaczył coś jeszcze piękniejszego, coś bardziej majestatycznego. Była to sylwetka Dalii… Dziewczyna kucała przed krokusami , które mieniły się w słońcu. Na ten widok oczy chłopca zabłysnęły. Był teraz skupiony tylko na jednym…

Podszedł do niej od tyłu i dotknął ją w plecy, chowając za sobą podarunek. Ta lekko zaskoczona odwróciła się i wstała. Uśmiechnęła się do niego i spytała:
- A co pan dzisiaj w takim dobrym humorze?
- Przyszedłem tu z pewnego powodu… Otóż, chciałbym ci za coś podziękować… - Linde czuł jak jego twarz zaczyna się rumienić.
- Och? Zamieniam się w słuch – zachichotała.
- Chciałbym podziękować ci za pomoc w odnalezieniu moich prawdziwych uczuć… Dzięki tobie odnalazłem to, czego szukałem. Odnalazłem swoją miłość, swoje uczucie – mówił spokojnie, podając jej bukiet.
- To dla ciebie…
- Dla mnie? Dziękuję… Naprawdę cudownie jest mi to słyszeć. W końcu udało ci się pozbyć kolców z twego różanego serca.
- Mhm… Myślisz, że dobrym pomysłem byłoby się wybrać jutro z nią na randkę?
- Oczywiście! - zachichotała. Po chwili podeszła do niego i otuliła mocnym uściskiem.
Ten odwzajemnił uścisk i uśmiechnął się łagodnie…

EDEN